Nr. 84 Niedziela 14 (27) maja 1906 roku. Rok I.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, (róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop.

Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz, 10 k. za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. Prenumeratę, ogłoszenia przyjmuje Redakcya i p. St. Orłowski, Kijów, ul. Luterańska Nr. 6. Tel. 914. **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie Dom Handlowy** L. i E. Metzl & S-ka, Krakow.-Przedmieście 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. W **Żytomierzu** PP. C. Brzostowski i S. Jezierski, Puszkińska 35.

Z nad Newy.

Petersburg, dn. 23 maja.

Ugrupowanie się posłów polskich w Izbie Państwowej nastąpiło, jak wiadomo, w ten spósób, że do Koła polskiego weszli tylko posłowie z Królestwa, posłowie zaś z Litwy i z Rusi weszli do grup terytoryalnych. Nie będę dotykał zasady tego ugrupowania, podnieść jednak muszę, że dotychczasowa praktyka i układ stosunków w Izbie wskazują na konieczność możliwie najbliższej łączności choćby nie formalnej posłów narodowości polskiej. Gdy na trybunę wchodzi Polak, zarówno wśród deputowanych, jak i na ławach dziennikarskich słychać zawsze pytania: „Eto Polak?“ Nikt nie pyta. czy dany poseł należy do Koła polskiego, czy do grupy litewskiej, czy ruskiej, każdy pyta tylko o jego narodowość.

Za wystąpienia posłów polskich spada solidarna odpowiedzialność w oczach Izby, bez względu na to, do jakiej grupy należą. Z tem posłowie polscy coraz bardziej liczyć się muszą, i mam nadzieję liczyć się będą. choć rozumią dobrze wszystkie trudności, jakie leżą na drodze ścisłego skoordynowania ruchów posłów z Królestwa z posłami z Litwy i z Rusi.

Trudność ta wystąpi w całej pełni zwłaszcza w debatach nad kwestyą agrarną, której postawienie przez kadetów jest takie, że, pomino teoretycznego równoupuawnienia, grozi żywiołowi polskiemu w t. z. krajach zabranych bardzo poważną szkodą. A trzeba wziąć pod uwagę ogromną drażliwość Izby na tym punkcie, która się objawiła w pełnem nieufności milczeniu, jakiem przyjmowano w Izbie wszelkie poprawki, stawiane przez posłów z Litwy i z Rusi przy odpowiednim ustępie dyskusyi adresowej.

Położenie tych posłów w Izbie jest niezmiernie trudne, muszą oni wykazać ogromny takt, aby nie stać się obrońcami placówek, z góry skazanych na utratę, z drugiej zaś strony, aby nie puścić płazem, bez żadnego oporu i dyskusyi tych punktów reformy agrarnej, które i ze stanowiska ekonomicznego i narodowego grożą nam wielkimi stratami.

Nie łatwe jest również położenie Koła polskiego.

Teoretycznie wydawaćby się mogło, że delegacyi Królestwa „pieczone gołąbki same nie wpadną do gąbki“. Wszak postulat autonomii Królestwa ma w programie swoim najpotężniejsza w Izbie partya; wszak druga z kolei pod względem liczebnym partya „pracujących“ zgodziła się również na zasadę autonomii poszczególnych krajów, prócz tego zaś istnieje w Izbie t. z. blok autonomiczny, w skład którego wchodzi stu kilkudziesięciu posłów. Zdawałoby się więc, że uchwalenie autonomii Królestwa jest zapewnione. Trzeba pamiętać jednak o tem, że w polityce pomiędzy postulatem programowym a jego realizacyą leży przestrzeń częstokroć olbrzymia.

Dana partya przystępuje do realizacyi postulatów wtedy dopiero, gdy istnieją pobudki zewnętrzne, które ją do tego zmuszają. Co może zmusić kadetów do realizacyi postulatu autonomii Królestwa? Czy ich własne obietnice? Ale obietnice w polityce mają takąż wartość, jaką przypisywał Bismarck sławetnym obietnicom królów pruskich. Dotrzymuje się ich wtedy, gdy się jest zmuszonym do tego. A Koło polskie żadnych środków takiego przymusu oczywiście niema.

Może je pozyskać wówczas, gdy stanie się realną siłą polityczną, ale to nastąpić może nie rychlej, aż nastąpi zróżniczkowanie tych sił w Izbie. Dotychczas zróżniczkowania tego niema, partye istnieją tylko z nazwy, Izba zaś występuje zwykle jednomyślnie co jest zrozumiałe wobec tego, że głównem i jedynem zresztą na teraz jej zadaniem jest walka z biurokracyą. Wobec biurokracyi Izba musi poczuwać się do solidarności, niema tutaj miejsca na partye. a więc nie może być mowy o grze sił politycznych wewnątrz Izby. Ten okres jednomyślności Izby trwać, może długo, bardzo długie, skończy się chyba wtedy, gdy na czele staną przedstawiciele większości Izby.

Dopóki jednak parlamentaryzm rosyjski znajduje się w tem zaczątkowem stadyum swego istnienia, przedstawiciele innych narodowości, a więc i Koło polskie, nie mogą zyskać w nim poważniejszego wpływu.

Oto dla czego Koło polskie musiało zająć stanowisko wyczekujące, narażając się na zarzuty bezczynności ze strony zbyt niecierpliwych żywiołów w społeczeństwie polskiem.

Polityka nie polega na fajerwerkach retoryki, do których tak tęskno niektórym obozom społeczeństwa polskiego—to sztuka osiągania celów, w której cierpliwość, wytrwałość, zdolność wyczekania na moment odpowiedni, nieposlednią bynajmniej odgrywają rolę.

A. S.

Przegląd polityczny.

(Upadek gabinetu Sonnina we Włoszech. — Przyczyny. — Dwie mowy. — Mowa cesarza Wilhelma w Thionville i króla Edwarda do burmistrzów niemieckich w Buckingham pałacu. — Ich różnice. — Reforma wyborcza w Szwecyi).

W ciągu 6 miesięcy po raz trzeci zmienia się gabinet we Włoszech. Depesze przyniosły onegdaj wiadomość o upadku gabinetu Sonnino, będącego zaledwie od dwu miesięcy u władzy. Gabinet Sonnina upadł na drobnostce, z z powodu różnicy zdań, ujawnionej na piątkowem posiedzeniu izby między rządem a parlamentem, co do upaństwowienia kolei południowych. Ale powody dymisyi gabinetu Sonnina tkwiły w samym składzie gabinetu, złożonego z najróżnorodniejszych. wzajem się wykluczających elementów. Już po złożeniu mandatów przez socyalistów włoskich, sytuacya gabinetu była niepewną, po przyjęciu do wiadomości tej rezygnacyi deputowanych socyalistycznych, parlament, wbrew życzeniu szefa gabinetu, który widząc w rezygnacyi deputowanych socyalistycznych jedynie akt demonstracyi przeciw rządowi z powodu jego zachowania się energicznego przy tłumieniu zaburzeń w miastach północno-włoskich, wybuchłych w czasie powszechnego strajku robotniczego w pierwszej połowie maja żądał, aby parlament nie przyjmował tej rezygnacyi do wiadomości. Izba deputowanych raz zastosowała się do życzenia rządu, gdy jednak posłowie socyalistyczni przy rezygnacyi swej stanowczo obstawali, chcąc przez wybory uzupełniające uzyskać wyborną sposobność do agitacyi, parlament wbrew życzeniu rządu ponownem głosowaniem rezygnacyę ich przyjął do wiadomości. Wówczas już gabinet Sonnina był zachwiany. W piątek, dnia 17 maja n. st., przyszła izba miała ustanowić porządek dzienny obrad. Prezydent ministrów, Sonnino, zażądał pierwszeństwa dla sprawy kolei południowych i prosił, aby na pierwszym punkcie wtorkowego posiedzenia, sprawa ta była wziętą pod obrady. Na to zabrał głos członek lewicy, dep. Gallo, i zażądał głosowania, któreby miało znaczenie polityczne. Poseł Angelo Majorana, chcąc ratować gabinet, prosił ministra, aby rzeczy nie stawiał na ostrzu miecza i nie domagał się terminowego załatwienia sprawy kolejowej, gdyż inaczej przyjdzie na stół kwestya polityczna, kwestya zaufania większości izby do rządu. Minister rolnictwa, Carmine, oznajmił, że rząd nie pójdzie za radą posła Majorana i musi się domagać natychmiastowego załatwienia przedłożenia o kolejach żelaznych południowych, a jeżeli izba tego nie uchwali, to rząd wyciągnie z *votum* parlamentu konsekwencye.

Po krótkiej dyskusyi formalnej przyszło do głosowania i za porządkiem dziennym, przez rząd proponowanym, oświadczyło się 152 głosów, przeciw 179. Rząd pozostał w mniejszości. Sonnino, wraz z całym gabinetem, podał się zaraz do dymisyi, a szef gabinetu udał się natychmiast do Domo d'Ossola, gdzie oczekiwać będą króla, poczem towarzyszyć mu będą w jego podróży do Szwajcaryi, w celu otwarcia tunelu Simplońskiego, skąd natychmiast powracają do Rzymu razem z królem.

Wiadomości co do przyjęcia dymisyi dotąd nie ma. Gdyby dymisya Sonnina była przyjętą, kandydatem do objęcia rządu byłby znów stary Giuletti. Gabinet Sonnina był kompromisowym; obok radykałów, lewicy, zasiadali w nim członkowie prawego centrum, jak minister skarbu Luzzatti i minister rolnictwa Carmine, którzy głównie wpłynęli na antysocyalistyczne energiczne zachowanie się rządu wobec zaburzeń w Turynie, Medyolanie, Bolonii i Cagliari. A tymczasem rząd potrzebował 20 posłów socyalistycznych do większości. Z chwilą ich ustąpienia zabrakło rządowi większości. Ministrowie Sachi i Pantano należeli do stronnictw skrajnych, pierwszy do radykalnego, drugi nawet do republikańskiego obozu. Oczywista, że w takim składzie gabinetu rząd był niejednolity, a ta jego chwiejność była przyczyną rychłego upadku.

Gabinet Sonnina nie urzeczywistnił żadnego punktu programu radykalnego: nie wprowadził reformy prawa małżeńskiego, ani prawa o rozwodach, jak dopominał się Sachi, ani nie zniżył ceł na zboże, jak żądał minister Pantano, ani nie zdobył się na przeprowadzenie powszechnego i równego prawa głosowania, jak tego domagała się lewica parlamentu. Upadł też po kilku tygodniach, jako absolutnie niezdecydowany i do działania nie zdolny.

* * *

Cesarz Wilhelm rozpoczął już swoją doroczną podróż okrężną. Rundreise cesarska, której celem jest Wiedeń, rozpoczęła się od Lotaryngii.

Cesarz Wilhelm skierował swe kroki naprzód na Zachód, przybył do Thionville, twierdzy na granicy francusko-niemieckiej w Lotaryngii, tego Thionville, pod którego murami w listopadzie 1870 r. wrzała zacięta walka z dywizyą generała Kamego. Niemcy Thionville wzięli po miesięcznem oblężeniu i miasto francuskie przezwali po niemiecku na Dieolenhofen. W tem zdobytem Thionville cesarz Wilhelm wypowiedział przed burmistrzem i radą miejską mowę, w której przypomniał zeszłoroczne naprężenie stosunków z Francyą. Cesarz Wilhelm rzekł między innemi: „że miasto kwitnie i przemysł się w niem rozwija, jak długo mamy pokój, to pewne. Ale jak się Bogu podobało zachować go „nawet“ w roku zeszłym, tak jestem przekonany, że i w przyszłości powiedzie się utrzymać pokój, oparty na naszej potędze wojskowej państwa niemieckiego i tym sposobem sprawić, żeby Lotaryngczycy mogli bez przeszkody dalej oddawać się swej pracy“.

Nie wiele słów, ale w każdem z nich ukłucie — a ponad wszystkiem unosi się pycha. która jest, jak miłosierdzie Boskie: bez granic.

* * *

Król angielski przyjmował w pałacu Buckingham deputacyę podróżujących po Anglii burmistrzów niemieckich. Król Edward w towarzystwie ministra wojny Haldane, znanego przyjaciela Niemców, oczekiwał burmistrzów niemieckich w słynnej sali audyencyonalnej buckinghamskiego pałacu, gdzie ich lord Arcton przedstawił krolowi, który rozmawiał z burmistrzami Berlina, Drezna, Kolonii Aschen i Charlottenburga, poczem przemówił do burmistrzów niemieckich w te słowa: „moi panowie, cieszę się że mogę panów powitać i byłoby mi przykro, gdybym nie miał był tej sposobności. Z przyjemnością słyszałem, żeście panowie wszędzie w Anglii uprzejmie byli witani i z zadowoleniem dowiaduję się, żeście po zwiedzeniu Windsor-Castle, wynieśli dobre wrażenie. Obawiam się jedynie, że was może znużono różnorodnością przedmiotów, które wam w krótkim czasie pokazywano. Obyście z waszej wycieczki wynieśli najmilsze wspomnienie po powrocie do domu. Życzę wam szczęśliwej podróży“.

Porównajmy te dwie przemowy: cesarza Wilhelma do Francuzów w Thionville i krola Edwarda do Niemców w Buckingham-Castle.

Jak z tamtej przemowy biła buta i pełne przyzwoitości samochwalstwo, tak z tej uprzejmość i wyższość cywilizacyi. W tem jest kultura.

To też do dziś jeszcze prawdą pozostanie, co pisał o Niemcach ich wielki poeta: „że Niemcy, kiedy są uprzejmi, to kłamią — tak w ich naturze tkwi prostactwo i gburowatość“.

* * *

Szwecya domaga się od lat 20 reformy swego ograniczonego prawa wyborczego. Obecnie sejm szwedzki zajmował się reformą wyborczą, która jest przedmiotem obrad wszystkich parlamentów świata, niemających jeszcze powszechnego i równego głosowania. Wszakże i tym razem jeszcze reforma wyborcza w Szwecyi nie została uchwaloną. Wprawdzie Riksdag szwedzki w izbie posłów uchwalił reformę wyborczą, lecz za to izba parów, senat szwedzki związał ją systemem pluralnego głosowania i tym sposobem zmienił pierwotne przedłożenie rządowe, już przez izbę posłów uchwalone. Wywołało to ogromne wzburzenie w izbie posłów, która poprawki senatu odrzuciła 130 głosami przeciw 98 glosom. Poseł socyalistyczny Branting w izbie posłów szwedzkiej, oświadczył, że właściwą odpowiedzią izbie panów, senatowi szwedzkiemu, byłaby natychmiastowa uchwała zniesienia izby panów, szwedzkiej rady Państwa.

Naród szwedzki rozpocznie teraz agitacyę przeciw senatowi, rozpocznie mityngi, demonstracye, petycye za zniesieniem tej reakcyjnej instytucyi. Nawet minister stanu Staaf ostro wyraził się o uchwale senatu. Mowa jego brzmiała, jak wezwanie do walki. Oświadczył, że rząd dziś, jak i przedtem, obstaje przy swem przedłożeniu i trwa przy zasadzie powszechnego i równego głosowania. W izbie niższej szwedzkiej zasiada obecnie 13 socyalistów, po wprowadzeniu reformy wyborczej przybędzie ich znacznie więcej. Mimo tego rząd nic się nie obawia tego przybytku głosów radykalnych, rozumiejąc, że na radykalizm najlepszem lekarstwem jest *wolność*.

W.

Izba Państwowa.

Poseł do Izby Państwowej, Siedielnikow wydrukował w „Dziele Narodu“ list otwarty do obrońców tradycyjnej kozaczyzny. Poseł pisze: „Za swoje ostre wystąpienie przeciwko formie spełniania obowiązków względem Cesarza i ojczyzny przez kozaków, zostałem wynagrodzony całą lawiną wymyślań i listów z pogróżkami, przysłanych od różnych kozaków prawdziwych. Obiecują mi oni, że mnie, jako zdrajcy i Judaszowi połamią żebra, a nawet zrobią i coś gorszego. Aby nie tracić czasu na odpisywanie każdemu z moich przeciwników, którzy mężnie i przewidująco nie podają swych nazwisk i adresów, ja odpowiadam w niniejszym liście wszystkim im razem. Pozwalam sobie na niewielkie naśladownictwo znakomitego listu Petroniusza do Nerona: Panowie kozacy prawdziwi! Nazywajcie mnie zdrajcą i przedawczykiem, lecz nie sprzeniewierzajcie się sami tym cennym tradycyom kozaczyzny, kiedy to kozacy świadomie walczyli za wolność całego narodu rosyjskiego, a nie niewolniczo i z chęcią przypodobania się służyli biurokracyi i zaprzedawali sprawę wolności całego narodu. Bezcześćcie i hańbcie mnie, lecz nie oczerniajcie kozaczyzny całej, wychwalając ją za to, czego wstydzą się wszyscy świadomi i kulturalni ludzie w Rosyi.

Wyrzekajcie się mnie, lecz starajcie się uczynić to tak, ażeby naród rosyjski, oburzony, nie wyrzekł się was i nie ogłosił was swymi wrogami wewnętrznymi. Bijcie mnie, lecz przestańcie mordować włościan i robotników, przestańcie pławić się we krwi bratniej wycieńczonego i wymęczonego ludu, zetrzyjcie mnie z powierzchni ziemi, jeżeli to dla was będzie potrzebnem, lecz nie doprowadzajcie narodu rosyjskiego do ostateczności, aby on nie został zmuszony siłą usunąć was, jako przeszkodę na drodze, wiodącej do wolności. Przemawiając o zniesieniu kozaczyzny, jako kasty wojskowej, ja miałem na celu dobić się takiego stanu, aby kozacy, uwolnieni od wojskowo-biurokratycznej opieki, zostali wspólnie z innymi obywatelami Rosyi, gospodarzami życia swego, aby pełnili służbę wojskową na koszt rządowy, i mieli zupełną swobodę przed pełnieniem służby wojskowej i po odbyciu jej. Czyż to jest takie okropne dla kozaków, że aż chcecie mi żebra łamać? Czyż dla kozaków, pozbawionych praw i ciemiężonych gorzej od innych, jest hańbą posiadać prawa na równi z innymi obywatelami rosyjskimi? Odpowiedzcie mi, tylko jawnie.

Niemcy o Izbie. Wybitny publicysta niemiecki, Artur Lewisohn, zastanawiając się w „Berliner Tageblat“ nad dotychczasowymi rezultatami pracy posłów w Izbie, dochodzi do wniosku, że „to zgromadzenie, złożone z najróżnorodniejszych cząstek, najbardziej przewidującym mędrcom politycznym niejedną da zagadkę do rozwiązania“.

„Pierwszy parlament rosyjski—czytamy—więcej, niż pod niejednym względem, nastręcza analogii z zebraniem narodowem z roku 1848-go w Frankfurcie nad Menem. Zarówno tu, jak tam, dominuje po jednej stronie rozjaśniony należycie idealizm, po drugiej stronie zaś walczy o wpływy i potęgę reakcyjnie skierowany konserwatyzm, w łączności z władzą rządową. Wystąpiło to już na wierzch bardzo znamiennie przy rozprawach nad adresem na mowę tronową.

Tak samo, jak w Frankfurcie, marnuje inteligencya bezużytecznie swoje wystrzały w postaci energii, i zdumiewająco wielkiej swady po to, ażeby występować z żądaniem tak zwanych „praw zasadniczych“, o których, rzecz naturalna, rząd chciałby słyszeć jaknajmniej. Szczególniej zapatrywania deputowanych włościańskich są bezwarunkowo niejasne. O ile też z demokratycznego nawet stanowiska trzebaby ideologom życzyć najlepszego powodzenia, o tyle jednak trzeba przyznać, że w ramach zakreślonych ścieranie się prowadzone jest bardzo chropowato. Należy się spodziewać, że Cesarz nie okaże tej pojednawczości w kwestyi amnestyi, jakiej pożąda Izba, a wskutek tego stajemy wobec przeszkody do porozumienia, przeszkody, co do której nikt nie może przewidzieć, czy będzie ją można ominąć“.

Jeszcze o interpelacyi. „Interpelacya—pisze „Strana“—pomiędzy innemi wskazuje na krwawe wydarzenia w Wołogdzie, Kalezinie i Carycynie, wydarzenia, nasuwające domysł że dotychczas jeszcze, w pojedynczych wypadkach, nie ustała występna działalność władz. Należy się spodziewać, że odpowiedź ministra spraw wewnętrznych wyświetli w sposób gruntowny przynajmniej wszystko, co zaszło dnia 14-go maja w Wołogdzie, to jest już po objęciu teki ministra spraw wewnętrznych przez pana Stołypina. Wiemy z gazet, że gubernator wołogodzki przyjechał w tych dniach do Petersburga w celu złożenia osobistego raportu prezesowi Rady ministrów i ministrowi spraw wewnętrznych, miejscowi zaś nauczyciele zakomunikowali wszystkie szczegóły jednemu z posłów wołogodzkich. Materyałów więc do wyrobienia sobie właściwego poglądu na całą sprawę Izbie nie zbraknie, wniknięcie zaś we wszystkie szczegóły zapobiegnie, być może, powtórzeniu się w przyszłości objawów, nielicujących ze spokojnym biegiem życia państwowego i społecznego“.

Czy „rozpędzą“ Izbę? Takie pytanie stawia w ostatnim zeszycie miesięcznik „Wiestnik Jewropy“.

„Jak wiadomo, sfery rządowe stawiają działalność Izby w zależności od nastroju i żądań wojska: „jeżeli armia będzie niezachwianie wierna rządowi, ten ostatni może się nie liczyć z Izbą; jeżeli za głosem ostatniej pójdzie i wojsko, to, oczywiście, przedstawicieli narodu nie będzie można rozpędzić bagnetami“:

„Wiestnik Jewropy“ uważa za rzecz niesłychaną powierzenie wojsku roli władzy samoistnej i samodzielnej w państwie.

„Jeżeli, na równi z Monarchą i narodem w osobach jego przedstawicieli, w charakterze źródła władzy choć na chwilę postawi się wojsko, to panować będzie tylko ono. Kiedy i jak prawo może ostać się wobec niezależnej od niego siły.

„Nawet myśl o możliwości zatargu między Izbą a wojskiem nie może i nie powinna nikomu przychodzić do głowy. Zatarg wśród przedstawicielstwa narodowego może mieć miejsce albo w łonie jego samego—między izbami—albo z Monarchą. Wszystko inne w państwie, nie wyłączając ministeryum i wojska, są to organy, podległe zwierzchniej władzy państwa, którą Monarcha dzieli z przedstawicielami narodu. Starać się o wprowadzenie w życie czegoś przeciwnego—to znaczy, burzyć całą podstawę organizacyi państwowej.

„Lecz oznaki takiego dążenia są widoczne. Weźmy choćby tylko to wyjątkowe położenie, które wytworzono dla wojska w prasie na mocy ostatnich uzupełnień do przepisów czasowych z 6-go grudnia. Przecież w gruncie rzeczy, według litery prawa, oprócz panegiryków dla wojska i wojskowych, nic innego, bez ryzyka dostania się do więzienia, nie można ani pisać, ani drukować. Dla czego niema takich ograniczeń i co do innych organów państwa?

„Prawa zasadnicze wyłączają z pod kompetencyi Izby całą dziedzinę pra-

wodawstwa wojskowego, gospodarstwa wojskowego, organizacyi wojska, kompletowania go i t. d. Za równoznaczne z Izbą instytucye postawiono archaiczną radę wojskową i radę admiralicyi, a nawet—temu nawet nie każdy da wiarę—główny sąd wojenny i marynarki.

„Przeciwko więc czemu wymierzony jest duch protestu w obywatelach rosyjskich!

„Przeciwko gwałtowi.

„A rozpędzenie Izby byłoby właśnie takim gwałtem, ktoryby przepełnił i tak pełną już czarę narodowego gniewu“.

Korespondent z Petersburga do „Voss Ztg.“ twierdzi, że wszelkie pogłoski o zamierzonom rozwiązaniu Izby są złośliwym wymysłem. „Ani rząd, ani sfery dworskie o tem nie myślą i nie mają zamiaru ograniczać wolności posłów. Mogą oni mówić, co się im podoba; *niechaj Izba się ośmieszy*. Nie jest wprawdzie miłą rzeczą, słuchać obelg, ale rząd nie chce z posłów robić męczenników. Rząd spodziewał sie poważnych przeciwników i zadowolony jest, że teraz tacy właśnie ludzie zostali posłami“

Ministrowie o Izbie. „Nasza Żiźń“ zamieszcza interwiew swego współpracownika z kontrolerem stanu Schwanebachem, który na zapytanie, czy rada ministrów liczy się z koniecznością rozwiązania Izby, kategorycznie oświadczył, że tego rodzaju pogłoski są zupełnie bezpodstawne. Kwestya ta wogóle nie wyłoniła się w radzie ministrów. Rozwiązanie wypadłoby tylko na korzyść skrajnych stronnictw, a tej przysługi im się nie wyrządzi. Schwanebach dodał: Mówię to panu jako członek rady ministrów.

Sekretarz stanu Frisch powiedział, że wpływ Izby na ludność, jest mocno przesadzony i „kadeci“ mogą wkrótce zostać odosobnieni.

Adres chłopów do Izby. 325 chłopów, którzy za rozruchy agrarne pozostają w więzieniu w Saratowie, wystosowało do partyi robotniczej w Izbie telegram, w którym mówią: Niech Izba wie, że my moralnie jesteśmy w naszem prawie, jeżeli my mamy być rabusiami, to czemże są ludzie, którzy od całych stuleci zabierają nasz chleb, zroszony naszą krwią i potem. Nie domagamy się ułaskawienia, ale sprawiedliwości. Przedłóżcie Izbie nasze pozdrowienie i nasze życzenia, aby dała wszystkim wolność i możność pracy na roli.

Socyaliści rosyjscy a Izba. Za granicą odbył się w ostatnich czasach kongres rosyjskich socyalistów w sprawie stosunku stronnictwa socyalno-demokratycznego do Izby. Moskicwski „Sowremiennik“ ogłosił obecnie rezolucye, uchwalone na tym kongresie. Brzmią one jak następuje;

1. Wszelka rewolucya ludowa antycypuje dłuższy, lub krótszy peryod wojny domowej.

2. W wojnie tej powstanie i rząd konstytucyjny nie wykluczają się wzajemnie.

3. Skuteczny rozwój rewolucyi zależy nie tylko od stopnia siły destrukcyjnej rewolucyjnego żywiołu, ale także—i to w mierze nie mniejszej—od stopnia organizacyi społecznych sił emancypacyjnych, od ich umiejętności utwierdzania za sobą zdobytych już pozycyi i czynienia z nich nowych punktów wyjscia do nowych ataków.

4, Sił społecznych nie można zastąpić siłą dobrze wymusztrowanych grup bojowych.

5. Poważna organizacya sił społecznych może odbywać się tylko jawnie, a nie w ukryciu.

6. Dopóki władza znajduje się w ręku rządu reakcyjnego, punktami zaczepienia dla takiej organizacyi sił społecznych były i są różnorodne niedoskonałe punkty widzenia demokratycznego, publiczne instytucye i organizacye, jako to: pseudo - konstucyjne instytucye, związki, prasa i t. d.

7. Wszystkie te, bardzo niedoskonałe instytucye, będące narzędziem dezorganizacyi i usypiania społeczenstwa w epoce upadku rewolucyi, w atmosferze rewolucyjnej stają się przeciwnie, narzędziem skupienia sił rewolucyjnych.

8. Miniony nacisk rewolucyjny, trwający od października do grudnia, nie powiódł się mimo dezorganizacyi rządu i współczucia wojsk w wielu miejscach dla rewolucyi, tylko wskutek braku należytej organizacyi rewolucyjnych sił społeczeństwa.

Wobec sformułowanych wyżej faktów, rosyjska socyalna demokracya powinna zuzytkowac w celach organizacyi sił rewolucyjnych przejściowe i niedoskonałe instytucye polityczne, które powstaną w toku rewolucyi“.

Koło Polskie w radzie Państwa. Telegrafują do „Dzień dobry“: Na wzór kadetów, Polacy, zasiadający w Radzie Państwa, utworzyli frakcyę Koła polskiego.

Koło Polskie przy pracy. Korespondent „Dzień dobry“ donosi: Posłowie polscy otrzymują telegraficzne wyciągi z tego, co piszą o nich gazety warszawskie.

Koło wynajęło pomieszczenie na ulicy Włodzimierskiej, w którem pracuje usilnie w zupełnej tajemnicy.

Niemcy przeciwko autonomii. Do „Now. Wr.“ donoszą z Mitawy, że na zjeździe wszechniemców w Lipsku postanowiono wytężyć wszystkie siły, by przeciwdziałać autonomii Polski.

Wszechniemcy obawiają się, by w ten sposób nie podniesiono znowu w Europie sprawy polskiej, co — ich zdaniem — zagrażałoby interesom Niemiec.

Do „Otgołoskow Żizni“ telegrafują z Petersburga: Wobec stosunków posłów polskich do Izby Państwowej z Kołem polskiem w parlamencie austryackim warszawski generał-gubernator Skałon zaproponował wytoczyć posłom polskim do Izby proces karny o zdradę stanu. W Petersburgu oskarżenie to uznano za bezpodstawne.

Sprawy polskie

(Wiec duchowieństwa we Włocławku. — Odezwa Koła przemysłowców. — Socyaliści—rabusiami.— Obrady „prawdziwych Rosyan)“.

We Włocławku odbył się wiec duchowieństwa dyecezyi kujawsko - kaliskiej. Na wiecu tym, jak donosi lubelski „Polak-Katolik“, powzięto następujące uchwały:

Wiec wkłada na księży obowiązek zapoznawania się z tem wszystkiem, co ma łączność z kwestyami socyalnemi za pomocą pracy osobistej, zjazdów i kursów specyalnych. W każdej parafii ma być zawiązane kółko nad ubogimi, chorymi i zawodowymi żebrakami. Wiec zwraca uwagę na potrzebę ożywienia cechów i bractw z utworzeniem sądów polubownych, oraz tworzenie instytucyi taniego kredytu przez ludzi wykwalifikowanych, przyczem kapłan ma obowiązek inicyatywy i rozbudzenia żywotności.

Księża mają wejść do szkół, pomagać w zakładaniu ich, szerzyć czytelnictwo przez zakładanie przy kościołach bibliotek z książkami treści religijnej, historycznej, przyrodniczej, zawodowej, powieściowej, przy bibliotekach czytelni. Komitety dyecezyalne opracują katalog. Wiec wyraża potrzebę założenia pisma ludowego dyecezyalnego, zaleca księżom zakładanie ochronek, czuwanie nad niemi, a przy ochronkach sal zajęć dla starszych dzieci za pomocą parafialnych rad opiekuńczych.

Wiec zaleca specyalne uwzględnienie potrzeb ludności robotniczej co do zaspokojenia najszerszego potrzeb religijnych i tworzenie organizacyi dziesiętnych, zabezpieczających na przypadek strajków, choroby, urządzenie pomocy prawnej i t. p.

W sprawie strajków wiec uznał je w ogólnej zasadzie za broń uczciwą przy zachowaniu charakteru właściwej i sprawiedliwej walki z wyzyskiem i niegodziwością. Ponieważ jednak strajki rujnują kraj ekonomicznie, przeto włożył na księży obowiązek dążenia do załatwienia sporów drogą pokojową i dopuszczenia w razach wyjątkowych oraz tworzenie sekretaryatów robotniczych dla traktowania z pracobiorcami. Rola kapłana ma być pojednawcza i sprawiedliwa dla stron obu. W sprawie służby folwarcznej należy wpływać na polepszenie ich bytu co do mieszkania, opału, inwentarza i zniesienia t. zw. posylki. Należy organizować w parafiach kółka rolnicze.

W sprawie kształcenia duchowieństwa wiec proponuje zwołanie zjazdu profesorów seminaryów dla wprowadzenia gruntownej reformy tych uczelni. Wyraził konieczność urządzenia kursów wakacyjnych dla duchowieństwa oraz bibliotek dekanalnych.

W sprawie opłat, czyli t. zw, akcydensów, wiec utrzymuje je wobec niedostatecznej t. zw. pensyi, wszelako nakazuje uwzględniać możność interesantów, ciała ubogich zmarłych stawiać na katafalku w kościele podczas codziennej Mszy św i grzebać darmo bez żadnych dodatkowych opłat, oraz znosi wszelkie dodatkowe opłaty przy ślubach. Nakazuje komitetom dyecezyalnym rewizyę taksy opłat.

Koło przemysłowców warszawskich wystosowało energiczne wezwanie w sprawie gwałtów, dokonywanych przez socyalistów. W wezwaniu tem powiedziano:

„Skutki już dziś widoczne tych gwałtów są zabójcze, a szkody nieobliczone. Wartość pracy upadła, zamiast doskonalenia wytwórczości skala jej coraz bardziej się obniża, możność dotrzymywania jakichkolwiek terminów nie istnieje, zaufanie klienteli zatraca się, zamówienia, już dawniej oddane do wykonania, są cofane. Brak roboty coraz powszechniej daje się odczuwać. Przemysł nasz, który przeważnie dla rynków w Cesarstwie produkował, nie jest zdolny wytrzymać konkurencyi z przemysłem rosyjskim, w którym ani długość dnia roboczego, ani koszta produkcyi zmianie nie uległy, ani też z zalewającym nas przemysłem krajów ościennych, gdzie również dzień roboczy nie został skrócony, chociaż i niezależnie od tego wytwórczość jest znacznie wyższa skutkiem małej liczby świąt. Na ogół w ciągu roku za granicą jest przeszło o 20 dni roboczych więcej, niż u nas.

Fabryki jedne po drugich upadają, w tych, w których dotychczas pracują, wytwórczość zmniejszyła się średnio od 30 proc. do 50 proc. i wyżej. Fabrykanci, doprowadzeni do ostateczności, zmuszeni są likwidować, lub kto może, zamyka na czas nieograniczony swoje zakłady, a wielu ratując życie, uchodzi z kraju. Coraz liczniejsze rzesze ludzi pozostają bez pracy, z czego korzysta przemysł niemiecki.

Niszcząca agitacya wymierzona jest nietylko przeciwko przemysłowi fabrycznemu, ale dotknęła rzemieślników i rękodzielników, którzy w domach na drobnych warsztatach pracują, i doprowadza do nędzy tysiące z tej warstwy ludzi, w których interesie jakoby walka się prowadzi“.

Zaznacza następnie, że strajki przybrały „charakter nienawiści międzystanowej i walki z *własnem* społeczeństwem“. Odezwa powiada:

„Strajkujący zapragnęli wszechwładzy nad warsztatami pracy. Bez żadnego słusznego powodu z towarzyszeniem nieraz ohydnych gwałtów zaczęli wyrzucać majstrów, a względem fabrykantów i zwierzchności fabrycznej stosować teror rewolwerowy. Taki sam teror stosują agitatorzy i ich wynajęci poplecznicy względem spokojnych i uczciwych robotników, których większość, jeszcze nie obałamucona, radaby powrócić do normalnej pracy i możności spokojnego zarobkowania.

Robotnicy nie wiedzą, jak się obronić gwałtom i terorowi, gdyż właśnie rozsądni, nie chcący ulegać agitacyi robotnicy, nie posiadają organizacyi, któraby ich osłonić potrafiła. Przemysłowcy, sami sobie zostawieni, nie mając żadnego punktu oparcia wobec zaniku działania prawa i porządku, oraz bezradności władzy, nie są zdolni zapobiedz ciężkim następstwom i niebezpieczeństwom, grożącym całemu krajowi, przedłużania i tolerowania tych gwałtów i *bezprawi*.

Koło przemysłowców uważa za swój obywatelski obowiązek zwrócić uwagę całego społeczeństwa na grozę obecnego położenia i na konieczność współdziałania i faktycznej pomocy ze strony prasy, opinii publicznej, samych robotników i wogóle tych wszystkich czynników, które w innych krajach nie pozwalają rozrastać się anarchii i gwałtom. Potrzebna tu jest pomoc i współdziałanie wszystkich. Sami bowiem przemysłowcy nie są w możności zwalczyć tej strasznej a zabójczej zarazy, tego strasznego wroga-niszczyciela, który kraj cały pędzi do ruiny i niebawem pogrążyć go może w otchłań nędzy, rozpaczy i zdziczenia“.

„Ziemia Lubelska“ podaje nowy fakt grabieży, dokonanej przez socyalistów, tym razem nie na „burżujach“, lecz na włościanach. Czytamy w tem piśmie:

W pierwszych dniach maja, w nocy, do wsi Kaleń (gminy markuszów, puławskiego pow.), przyszło kilku „bojowców“ za zdobyczą. Udali się do jednego z włościan, który zbierał pieniądze podatkowe i pod groźbą śmierci zabrali mu wszystkie zebrane pieniądze w sumie 38 rubli. Z Kalenia udali się do poblizkiej wioski, Zabłocia, i tu również zabrali jednemu poborcy 10 rb., a drugiemu 8 rb., zabrane pieniądze też były podatkowe. W obydwu razach rabusie brali z sołtysem, który rad nie rad, pod naciskiem Brauninga, musiał socyalistom towarzyszyć. Chcąc jednakżeż „być uczciwym“, „bojowcy za wolność i sprawiedliwość“ zostawili ograbionym włościanom kwity, podpisane przez lubelski Komitet Polskiej Partyi Socyalistycznej. Na drugi dzień przyjechali strażnicy dla przeprowadzenia śledztwa.

W tych dniach, pod przewodnictwem profesora Dawydowa, odbyło się znowu zebranie członków Stowarzyszenia „prawdziwych Rosyan“.

Uchwalono nie zwracać uwagi na stronnictwo kadetów w Izbie Państwowej i w dalszym ciągu domagać się bezwzględnej rusyfikacyi wszystkich kresów państwa, a zwłaszcza Królestwa Polskiego, które, zdaniem zebranych, jest wzorem dla pozostałych kresów w rugowaniu ze swej rodzinnej ziemi przybyszów Rosyan.

„Prawdziwi Rosyanie“, na wniosek swego komitetu wileńskiego, postanowili organizacyę rosyjskich spraw kresowych przenieść do Warszawy i tu, w stolicy Polski, utworzyć centralny związek, celem obrony najbardziej zagrożonych kresów rosyjskich, a więc Królestwa Polskiego, Litwy, Białorusi, Ukrainy i Inflant.

Na posiedzeniu, o którem mowa, znajdował się przybyły z Petersburga przedstawiciel stronnictwa monarchicznego, p. Durnowo, celem osobistego zaznajomienia się ze sprawą polską.

Według prywatnych wiadomości, na zebraniu rozpowszechnianych, organy „prawdziwych Rosyan“, „Warszawskij wiestnik“ w Warszawie i „Biełaja Ruś“ w Wilnie, otrzymać mają subsydya z funduszów dyspozycyjnych ministeryum spraw wewnętrznych.

Z prasy rosyjskiej.

„Nasza Żizń“ zwraca uwagę na to, że naczelnik miasta Petersburga pozwolił stronnictwom socyalistycznym na urządzanie mityngów. Gazeta bynajmniej nie upatruje w tej „łasce“ dowodów literalizmu, lub pewnej zmiany kursu.

„Prawdopodobnie jest to poprostu machiawelowskie wyrachowanie. Mobilizując dla walki z niepokorną Izbą Państwową „Związek prawdziwych Rosyan“ i czarne seciny, rząd jednocześnie stara się stworzyć rozłam w samej Izbie i prawdopodobnie liczy pod tym względem na czynną pomoc socyalnej demokracyi, spekulując na jej wrogie usposobienie dla liberalnej burżuazyi, stronnictwa K.-Demokratycznego i całej Izby Państwowej.“

I pierwsze mityngi socyalistyczne zupełnie usprawiedliwiały oczekiwania sprytnego biurokraty. Cała ta akcya socyalistyczna robi na gazecie takie wrażenie, jak gdyby

„cała praca wśród robotników została odsunięta na drugi plan, a pierwsze miejsce zajmuje szermierka językowa z liberalną burżuazyą na burżuazyjnych wiecach“.

Tę samą taktykę stosują do Izby Państwowej pisma socyalistyczne. „Wołna“ w każdym numerze powtarza z jednakowym uporem te same frazesy i inwektywy. „Grupę Pracy“, skłaniającą się ku socyalistom, oskarża o niezrozumienie ducha programu socyalistycznego za to, że nie założyła ona protestu przeciwko adresowi do tronu. Mowy kadetów, nazywa ten organ „pełnemi obłudy“.

„Niepowinniśmy dążyć do usprawiedliwienia ich mów, pełnych obłudy. Powinniśmy wykazywać ich obłędy i traktować stan rewolucyjny kraju nie z punktu widzenia sytuacyi wewnętrzną Izby, lecz wszystkie kwestye i wypadki w Izbie traktować z punktu widzenia rewolucyjnego stanu kraju“.

Próbkę traktowania spraw z tego punktu widzenia daje cytowana gazeta w innem miejscu. Charakteryzując stanowisko kadetów (którzy, jak wiadomo, kategorycznie zażądali zniesienia Rady Państwa w jej obecnej formie) w sprawie stosunku do Rady Państwa, pisze ona:

„Tak działają mądrzy politycy ze stronnictwa, które przyczepiło sobie na czoło dewizę „wolności ludu“.

„A lud? A lud zaczeka, przecież on cierpliwy i przyzwyczaił się do czekania. Lecz czy tylko liberalna biała secina kadecka nie zostanie zawiedziona w swych rachubach: co będzie, jeżeli lud nie zechce czekać, póki kadeci z Izby nie dobiją targu z biurokratami z Rady Państwa„?

„Duma“ szuka tłómaczenia takiego zachowania się opinii radykalnej i znajduje go w

„fanatycznem doktrynerstwie, z jakiem pewien odłam inteligencyi rosyjskiej zwykle traktuje zjawiska życiowe. Ocenia on je zwykle z pewnego schematycznego, raz na zawsze ustalonego punktu widzenia. Przytem fanatyzm zwykle dochodzi do poufałego traktowania rzeczywistości, byle tylko udowodnić i uwidocznić słuszność przyjętego uprzednio punktu widzenia.

Wspomniana cecha charakterystyczna fatalnie łączy się z inną, nie mniej smutną właściwością rosyjskiej inteligencyi — okrutnem czepianiem się do wszelkiej czynnej akcyi“.

Stara się również wyperswadować ten proceder radykalnym sferom i organ stronnictwa reform demokratycznych.

„Z punktu widzenia doktrynerstwa partyjnego, pisze „Strana“ ciągłe napaści organów skrajnych na Izbę Państwową są zupełnie konsekwentne i zrozumiałe z punktu widzenia interesu partyjnego. Jeśli obecnej większości Izby uda się urzeczywistnić swój program, życie wejdzie na tory spokojnej ewolucyi i pewnych doktryn już nie można będzie urzeczywistnić tym sposobem, którego dzielnym a nieodłącznym pomocnikiem był ustrój policyjny.

Doktrynerstwo partyjne i egoizm partyjny, mogą być wybaczone, jeśli nie stoją w sprzeczności z perspektywą historyczną, jeśli stosują się do warunków miejsca i przestrzeni. Są one na miejscu w czasie pokoju, kiedy chodzi o zachowanie czystości doktryny partyjnej i nietykalności dyscypliny. Lecz są w historyi chwile i takie chwile obecnie przeżywa społeczeństwo rosyjskie, kiedy uczucia partyjne i przynależność do partyi powinny ustąpić przed świadomością odpowiedzialności wobec kraju.

W takiej chwili każdy, kto żyje wyodrębnionem życiem sekciarskiem, staje w opozycyi do całego życia, całego narodu“.

Z życia prowincyi.

Biała Cerkiew, d. 10 maja.

Jeżeliby została urządzoną wystawa antyhygieniczna, Biała Cerkiew otrzymała by bodaj pierwszą nagrodę za kurz i błoto.

Bo też to kurz o jakim mieszkaniec, nie mówię zachodu, ale nawet sąsiedniej małej mieściny pojęcia mieć nie może. Dość powiedzieć, że nawet zielony dach kościoła katolickiego tylko po deszczu ukazuje swą barwę, zwykle jest szarym.

A błoto—co za błoto!

Powszechnie znane jest błoto wiosenne lub jesienne, ale Biała Cerkiew ma specyalne, swoje sławne białocerkiewskie błoto, które nigdy nie wysycha. Właściwie zasycha ono na niektórych ulicach, ale tylko z wierzchu i to dopiero w lipcu, można nawet po tej skorupie chodzić ale... ostrożnie, lada śmielszy ruch, a skorupa załamuje się i nie ostrożny zapada się w grzązką masę, do kolan, po kostki, jak się zdarzy.

Szare życie tej mieściny płynie cicho i równo, jak fale Rosi ją omywającej, zajęcia obowiązkowe, wint, wist i zajęcia, o to co wypełnia życie inteligenta białocerkiewskiego. A co robi ktoś, niemający wstępu do miejscowych klubów (jest ich dwa), co robi młodzież, uczęszczająca do miejscowych zakładów naukowych, to dla oka profanów jest tajemnicą

W ostatnich czasach jednak mieszkańcy zdają się otrząsać z apatyi i słychać o organizowaniu się polskiego klubu gimnastycznego, gdzieby mogła znaleść przyjemną i zdrową rozrywkę zarówno młodzież szkolna, jak i dorośli, zarówno inteligent jak i robotnik. Mówią też o zawiązywaniu się polskiego Koła miłośników sceny. Daj Boże dobrą godzinę.

Mieliśmy tu niedawno wystawę koni, a jednocześnie wystawę obrazów p. Woźniaka.

P. Woźniak zwozi swoje zbiory, składające się przeważnie z dzieł pędzla, stanowiących ilustracyę do powieści Sienkiewicza. Nawet ta wystawa nosi urzędową nazwę „Ruchomej wystawy do dzieł Sienkiewicza“.

Przeważnie są to orginały, których reprodukcye znamy z popularnych albumów wielkiego pisarza.

A więc mamy tam dzieła: Batowskiego, Tetmoiera, Juljana Kossaka, Stachawicza, Rozwadowskiego, Kostrzewskiego i innych.

P. Woźniak ze swoją wystawą zwiedził 57 miast w kraju i Cesarstwie.

W tej liczbie oglądały płótna naszych malarzy takie dalekie krańce jak Batum, Sewastopol, Ekaterynosław i t. p. A jakie wrażenie robił na Polakach zamieszkałych tak daleko od kraju rodzinnego „Atak Husaryi“ Batowskiego, jakie myśli budziły płótna Kossaka jak „Śmierć Podbipięty“, lub „Skrzetuski przed królem“ łatwo sobie wyobrazić.

P. Woźniak w tych dniach opuszcza Białą Cerkiew i jedzie do Nieżynu, potem przez Kursk do Woroneza i t. d.

Depesze z sąsiedniego Wasilkowa i wieści przywiezione pantoflową pocztą o przygotowywanym pogromie zaniepokoiły tutejszych izraelitów i w tej sprawie odbyło się parę narad, na niektóre zaproszono i chrześcijan.

Zarówno w Białej Cerkwi jak i innych sąsiednich miasteczkach daje się widzieć pośród Żydów znaczny ruch emigracyjny. Według opowiadań kilku emigrantów „kto może szuka przytułku w krajach gdzie niema pogromów“. Jadą Żydzi przeważnie do Ameryki południowej, a emigranci należą do średnio zamożnej warstwy, pozostają w kraju izraelici zamożni, których tu wiążą interesa i biedota, która nie ma o czem wyjechać t. j. ci którzy pogromów umieją względnie uniknąć i ci którzy są głównym materyałem dla popisów czarnej seciny.

Ahasverus.

Żytomierz, d. 12 maja.

Polityka coraz wszechwładniej zajmuje w obecnych czasach umysły ogółu. Gdziekolwiekbądź spotka się dwóch ludzi, nie słychać nic innego, jak „adres, amnestya, parlament, prawica, lewica“, ten cały arsenał słów, o których się nie śniło spokojnemu obywatelowi, i które teraz jeszcze napełniają go trwożliwym zdziwieniem. Gazety są rozchwytywane i czytane z gorączkową ciekawością; każda nowa wieść służy za podstawę do coraz to nowych komentarzy i sporów. Patrzymy tam, skąd przyjść ma dawno pożądana wolność, patrzymy z całem zajęciem, z wytężoną uwagą, słuchamy tych pięknych słów wybrańców naszych, słuchamy i nie wierzymy własnym zmysłom. Czy to możliwe w państwie rosyjskiem, czy to nie chwilowe omamienie? Bo też ta rzeczywistość dziwnie jakoś niepewnie wygląda, a wypadki dni ostatnich przypominają ciągle o istnieniu kliki, która wydaje rozmaite przepisy i okólniki ochronne, która to tam, to owdzie uczy obywateli przy pomocy kul i nahajek, jak mają prawo pojmować. Klika ta stara się oprzeć na wojsku i nie przestaje mu wykładać katechizmu o „wewnętrznych wrogach państwa“. Że tak jest, że wojsko stale jest trzymane na pogotowiu wojennem, za najlepszy chyba dowód może służyć wypadek, który miał miejsce przed paru dniami. Przy ulicy Sobornej, w porządnej piwiarni Dorna, siedział przy piwie student Hackiewicz, syn miejscowego sędziego śledczego, w towarzystwie dwóch dragonów. Rozmowa naturalnie zeszła na tory polityki i zakończyła się sprzeczką. Dragoni przypomniawszy sobie widocznie instrukcye względem „wewnętrznych wrogów“, wydobyli szable i silnie porąbali Hackiewicza. Zaaresztowano ich wprawdzie na miejscu, powiadają jednak świadomi rzeczy, iż nie poniosą oni żadnej kary, dostaną natomiast nagrodę za ścisłe przestrzeganie instrukcyi. Hackiewicza, w stanie bardzo groźnym umieszczono w szpitalu, gdzie dotąd boryka się ze śmiercią.

Wczoraj, odbył się pogrzeb doktora Brunsa. Zmarły nie był talentem wybitnym, cieszył się jednak sympatyą i zaufaniem ogółu, a w licznych instytucyach, których był członkiem, pozostawił po sobie wspomnienie uczciwego i czynnego bardzo pracownika. To też odprowadzały go na cmentarz tłumy publiczności.

Lewald.

KALENDARZ.

14 (27) Niedziela— Bonifacego M.
15 (28) Poniedz. — Zofii Wd. M.
16 (29) Wtorek — Jana Nepomucena Kapł. M.
18 (30) Środa — Paschalisa W.
19 (31) Czwart. — Feliksa Kapuc. M.
20 (1) Piątek — Piotra Celestyna P. W.
21 (2) Sobota — Bernadyna.

Wschód słońca o godz. 4 m. 59.
Zachód słońca o g. 7 m. 56.
Długość dnia godz. 15 m. 57.
Przybyło dnia godzin 7 m. 55.

Wschód księżyca o g. 1 m. 35 w.
Zachód księżyca o g. 11 m. 17 r.
Dnia 18 Pierwsza kw. o g. 7 m. 59 r.

Teatr letni klubu kupieckiego. Dziś: „Baron cygański“, opera Strausa.

Muzeum miejskie: Wystawa przemysłu domowego.

Biblioteka Uniwersytecka od 10 do 3.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 13 maja 1906 r.

	g. 7 zrana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł Cel.	18,4	26,4	15,6
Barometr przy 0 w m m	742,4	743,0	743,8
Stop. wilgotności w proc.	83	51	90
Kier. i sz. (w m. na m. s.)	W1	PZ3	Z3
Chmurn. wedł. 10 st. sys.	0	2	9
Ilość opadów w m/m	—	—	7,4

	od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.
Najw. temp. powietrza w ciągu doby	27,7
Najniższa	14,6
„ na powierzchni ziemi	14,3
Prz. temp. powietrza w ciągu doby	20,1
Wiel. przec. temp. pow. w ciągu doby	16,3

Ogólny stan pogody w Europie zrana na podstawie telegr. fizycznego Obserwator.

Oczekuje się: chłodniej i sucho na północo-zachodzie i zachodzie, ochłodzenie i opady na południo-zachodzie, w centrum i środkowej Wołdze; chłodniej i przechodzące deszcze na Kamie, cieplej i możliwe deszcze na południo-wschodzie Rosyi.

KRONIKA.

—o—

— **Podanie Ukraińców z Czernihowa.** Radzie profesorów uniwersytetu kijowskiego zostało złożone zbiorowe podanie, zredagowane w języku małoruskim, a podpisane przez 80 osób, o treści następującej: „My. czernihowscy Ukraińcy i Ukrainki, zebrani w wielkiej liczbie, żegnając posła do Izby Państwowej, Ilię Ludwikowicza Szrago, wśród wielu życzeń swoich, mających zabezpieczyć Ukrainie rozwój narodowo-kulturalny i egzystencyę jej w naturalnych i normalnych warunkach, wypowiedzieliśmy swe głębokie przekonanie, że wyższa szkoła autonomiczna na terytoryum Ukrainy powinna otworzyć katedry: języka ruskiego, literatury, historyi, etnografii i prawa zwyczajowego, z wykładem tych przedmiotów w języku ruskim, ażeby wolne słowo nauki było wolne dla wszystkich Ukraińców i Ukrainek, żądnych wiedzy. Komunikując to radzie profesorów, mamy nadzieję, że przedstawiciele nauki poprą nasze życzenia nie tylko duszą, lecz i czynem“.

Podanie to zostało przesłane do rozpatrzenia wydziałowi historyczno-filologicznemu.

— **Wieści z politechniki.** Wczoraj odbyło się posiedzenie rady profesorów, zwołane w celu wybrania profesorów i dziekanów. Na dyrektora wybrano profesora, K. Timofiejewa; na dziekanów: wydziału agronomicznego— W. Bażajewa, chemicznego— W. Szaposznikowa i mechanicznego— A. Radciga. Następnie omawiano kwestyę przyjmowania studentów w 1906/7 roku szkolnym. Postanowiono przyjąć 200 osób (na wszyskie wydziały). Oprócz tego rada postanowiła pozwolić kobietom zdawać egzamina konkursowe w tym roku. Prawo składania tych egzaminów mają te kobiety, które skończyły średnie zakłady naukowe, z programem gimnazyów ministeryalnych. Te, które złożą egzamina konkursowe, przyjęte będą jako wolne słuchaczki, aż do zatwierdzenia wypracowanej nowej ustawy, na mocy której kobiety mają być przyjmowane do instytutu na równych prawach z mężczyznami.

— **Wyjazd dziatwy na letniska** został już zapoczątkowany przez wydział opieki nad dziećmi, przy Kij. Kat. Tow. Dobroczynności.

Wczoraj znaczna partya dziewczątek wyruszyła pocztowym pociągiem, udając się do majątku Papówka i Serbinówka.

Pierwsze z tych letnisk zawdzięcza się W. Państwu Witoldowstwu Podhorskim i państwu Starża-Jakóbowskim — Serbinówka zaś jest letniskiem urzędowem, przy łaskawem pośrednictwie W. Pań: Teresy Skowrońskiej, Anny Łychowskiej i okolicznych domów obywatelskich.

Kto widział, jak tego świadkami byliśmy, rozpromienione twarzyczki tego maleństwa i objawy wdzięczności odprowadzających je matek, temu własne uczucie dopowie, ile to szczęścia i pożytku wnosi pod strzechę niezamożnych i ubogich polskich rodzin naszego miasta, ile rozgoryczeń łagodzi ta dobroczynna działalność wydziału opieki nad dziećmi.

— **Ulica czy wąwóz?.** Takie pytanie musi zadać sobie każdy, kto był zmuszony przebyć ulicę Aleksandrowską w najbardziej pochyłej jej części, prowadzącej na Padoł. Wprawdzie, przyzwyczajeni do bruków kijowskich, otrzaskaliśmy się z największem pod tym względem barbarzyństwem, ale to, co się dzieje na ul. Aleksandrowskiej, przechodzi wszelkie pojęcie.

Za dawnych dobrych (?) czasów wybrukowano ją cyklopicznej wielkości kamieniami, bynajmniej nie przyczyniającymi się do równości bruku i na długie lata pozostawiono całość na opiece Boskiej, uważając, słusznie zresztą, że wszelkie poprawki tylko psują prawdziwe arcydzieło. Potem poniszczyły się góry kijowskie, do których stosowano tę samą zasadę i zmiażdżyły kilka domów, zasypując bruk gliną, Glinę zwieziono, ale o uporządkowaniu bruku nie pomyślano. Od deszczów i poruszenia się góry Włodzimierskiej ulica straciła wszelkie cechy bruku, przypomina ona raczej jakiś parów, zasypany złomami kamieni.

Przytem ruch powozowy jest tu bardzo znaczny, a jakie daje rezultaty, o tem można przekonać się z łatwością choćby po kwadransie uważnej obserwacyi. Wozy ciężarowe łamią koła i osie, konie unoszą, a pasażer może się uważać za bardzo szczęśliwego, jeżeli podróż zakończy się tylko gruntownem przetrzęsieniem. Bywa znacznie gorzej.

Można tylko ubolewać, że ulicą tą nie jeżdżą członkowie „komisyi brukowej“ rady miejskiej.

— **O hamulec.** Trudno wyobrazić sobie „dryndę“ warszawską, lub „fiakra“ wiedeńskiego bez hamulca. Na najmniejszej pochyłości zaczyna on swój kurs od zakręcenia hamulca. Inaczej w Kijowie—w mieście o tak karkołomnych ulicach, jak początek Nesterowskiej, Trechświatitielskiej i M. Podwalnej. Tu *żaden* z dorożkarzy hamulca nie posiada, bo komisya, corocznie oglądająca wehikuły, dotyczas nie wpadła na tą myśl. Niewiadomo tylko, co ma zrównoważyć tą lukę? Przystosowanie się koni, które na bruku kijowskim już po roku tracą nogi, czy obojętność pasażerów, codziennie „wysypywanych“ na bruk,

Kiedy więc znajdzie się w komisyi, mającej w swej pieczy dorożkarzy, umysł dość lotny, aby skombinować, że hamulce w miastach górzystych są niemniej potrzebne, niż w takiej Warszawie, lub Wiedniu?

— **Posiedzenie.** Dziś, o godzinie 7-ej wieczorem, w V auli uniwersytetu na posiedzeniu zwyczajnem T-a Nestora Letopisca, będą odczytane następujące referaty:

1. rz. czł. A. Sonni: „Dola i niedola w bajce ludowej“.

2. rz. czł. A. Hruszewskiego: Przyczynek do „historyi Russów“ (Epizod z ukraińskiej historyografii XIX w.).

— **Dostawa donieckiego węgla do fabryk cukru.** Według danych charkowskiego Komitetu dla regulowania wywozu węgla z południowo-rosyjskiego rejonu górniczego, w ciągu pierwszego kwartału bieżącego roku, do fabryk cukru wysłano ogółem 6,461,000 pudów węgla i na kwiecień Komitet wyznaczył 4 miliony pudów. W taki sposób do 1-go maja cukrownie otrzymały około 10 milionów pudów. Ponieważ fabryki cukru potrzebują rocznie z górą 40 milionów pudów donieckiego węgla, pozostaje jeszcze do dostawienia przeszło 30 milionów pudów. Zważywszy zaś, że powyższa ilość powinna być dostarczona przed rozpoczęciem kampanii, a więc w ciągu lata, wspomniany Komitet postanowił wyznaczyć na maj 8 milionów pudów, przyczem przy repartycyi tej ilości między pojedyńczemi fabrykami, zostało wzięte pod uwagę roczne zapotrzebowanie węgla za ostatnie pięć lat. Na czerwiec i lipiec Komitet projektuje wyznaczyć również po 8 milionów pudów i przypuszcza, że przed rozpoczęciem fabrykacyi wszystkie cukrownie otrzymają zakupiony węgiel, o ile kopalnie będą w stanie regularnie ładować węgiel do dostarczonych im wagonów.

Posiedzenia wspomnianego charkowskiego Komitetu w celu repartycyi wagonów pod węgiel odbywają się co miesiąc, przy udziale przedstawicieli zainteresowanych gałęzi przemysłu. Przedstawicielem wszechrosyjskiego Towarzystwa cukrowników w Komitecie jest pan A. Rebinder, właściciel cukrowni w gubernii kurskiej.

— W SPRAWIE ZABÓJSTWA P. ŁAZARENKI. Wczoraj, w szpitalu Aleksandrowskim, zrobiono sekcyę zwłok zabitego generała Łazarenki. Okazało się, że śmierć nastąpiła skutkiem uduszenia chustką do nosa, którą wepchnięto w usta nieboszczykowi, i którą zauważono dopiero przy sekcyi. Oprócz tego przerznięta jest senna arterya na szyi, i ta rana przyspieszyła śmierć. Wszystkie papiery cenne, na sumę przeszło 70-u tysięcy rubli, nieboszczyk przechowywał w Banku Państwa. W kufrze żelaznym znaleziono tylko 300 rb. gotówki i kwity Banku Państwa. Zabójstwo to wywołuje mnóstwo domysłów; mówią naprzykład, że zostało spełnione przy udziale kobiet, które nieboszczyk przyjmował często u siebie.

— NAIWNA KRADZIEŻ. Służąca pp. Z. mieszkających przy ul. Tymofejowskiej Nr 13, zabierając z rana w sobotę obuwie do czyszczenia, zebrała wszelką bieliznę, drobiazgi wogóle co się dało, i znikła... zapominając o tem, że w ręku pp. Z. pozostał jej paszport. O kradzieży zawiadomiono policyę.

— KRADZIEŻE. Kasyer Towarzystwo sołomiańskiego, Władysław Lewandowski, zawiadomił policyę, że dnia 12 maja, skradziono mu w tramwaju pugilares z 1,875 rublami gotówką i biletami pożyczki 2-ej emisyi. Pieniądze i bilet były własnością Towarzystwa.

Ostatnie wiadomości.

—o—

W Macedonii.—Donoszą o zniszczeniu dwóch band powstańczych: serbskiej, z 9-ciu ludzi się składającej, w wilajecie Üsküp i drugiej, bułgarskiej, z 12 ludzi, która operowała pod Monastyrem.

Oddanie Wei-ha-wej. — Biuro Reutera zaprzecza pogłoskom o zawarciu umowy angielsko-chińskiej, co do zwrotu Wei-ha-wej Chinom.

Traktat handlowy między Serbią a Austro-Węgrami.—Rokowania w sprawie zawarcia traktatu handlowego serbsko-austryackiego, podjęte na nowo przez obecny rząd serbski, wkrótce zapewne doprowadzą do pomyślnego wyniku. Niemcy przez swego przedstawiciela w Belgradzie wywierają silny nacisk na Serbię, w celu zawarcia traktatu, gdyż obecne nieuregulowane stosunki handlowe między Serbią a Austro-Węgrami szkodzą niezmiernie handlowi niemieckiemu.

Traktat handlowy niemiecko-abisyński.—„Nordd. Allg. Zeitung“ donosi, że zawarty d. 7 marca 1905 r. w Addis-Abeba traktat handlowy międy Niemcami i Abisynią został ratyfikowany.

Niemcy wydawcy i redaktorzy w Anglii.—Według „Daily News“, angielski związek dla popierania przyjaznych stosunków między Anglią a Niemcami czyni przygotowania dla przyjęcia organizującej się wycieczki do Anglii 30 nakładców i redaktorów pism niemieckich, którzy mają przybyć koło 20 czerwca r. b.

Armia chińska.—Ag. Havasa donosi z Szanghaju: Odbył się tu inauguracyjny przegląd pułku, ufundowanego przez konsorcyum kupców chińskich i złożonego z ochotników. Żołnierze, w szarych mundurach europejskiego kroju, odbywali ćwiczenia pod komendą angielską. Wypowiedziano mowy, wyjaśniające konieczność zorganizowania armii chińskiej i zachęcające ludność do służby wojskowej, która dotąd była u Chińczyków w pogardzie.

Zdrowie Papieża polepszyło się znacznie. Dnia 23 maja n. st. Papież przyjmował na audyencyi arcybiskupa warszawskiego, ks. Popiela.

Polityka Niemiec. — W parlamencie niemieckim, w odpowiedzi na interpelacyę Battermana, w sprawie znanego telegramu ces. Wilhelma do hr. Gołuchowskiego, sekretarz stanu w urzędzie spraw zagranicznych oświadczył, że pogłoski o rozluźnieniu węzłów trójprzymierza są nieprawdziwe.

Ambasador włoski złożył sekretarzowi w imieniu swego rządu jaknajsolenniejsze pod tym względem zapewnienia, a o rozluźnieniu węzłów z monarchią habsburską niema nawet co mówić.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Warszawa, 13 maja. — Wczoraj wieczorem w Czerniakowie pod Warszawą kozacy zastrzelili bez powodu dwóch młodzieńców: technika Świderskiego i ucznia Sokolnickiego.

Łódź, 13 maja. — W okolicy Łodzi, dziś w nocy dokonano napadu na dwie kancelarye gminne.

Petersburg, 13 maja. — Dziś, podczas debatów o nietykalności osobistej, przemawiał Nowodworski, wskazując na prawa wyjątkowe, wykonywane w Królestwie Polskiem. Izba odpowiedziała mówcy oklaskami.

Petersburg, 13 maja. — Coraz więcej prawdopodobnem się staje skasowanie przez Izbę Państwową wyborów wołyńskich. Komisya Izby zakwestyonowała również wybory z gub. podolskiej.

Wiedeń, 13 maja. — Zmarł tu były poseł, Edward Gniewosz.

Mowa Nowodworskiego.

Petersburg, 13 maja. — Mowa *Nowodworskiego* (posła warszawskiego) w kwestyi projektu prawa o nietykalności osobistej.

„Idąc za radą referenta, który proponował, aby natychmiast porobić pewne uzupełnienia w projekcie, przystępuję do wykazania niektórych luk. Projekt dzieli się na dwie części. Jedna część, że tak powiem — kasująca, ma na celu usunięcie tego wszystkiego, co wolność obywatelską sprowadza do zera wobec ucisku administracyi i samowoli władzy, przykrytej płaszczykiem pełnomocnictw nadzwyczajnych. Projekt stara się oczywiście znieść takie prawa wyjątkowe, ośmielam się jednak wskazać, że nie wyczerpuje on całej kwestyi, gdyż pomija prawo, posiadające wyjątkowe cechy i działające na całym obszarze państwa. Uważam dalej za swój obowiązek oświadczyć, że w projekcie nie zostały w dostatecznej mierze uwzględnione prawa wyjątkowe, obowiązujące w poszczególnych krajach. Zwracam się więc do pierwszej części projektu, powołując się przeważnie na artyk. ustawy o zapobieganiu przestępstwom. Wyliczam artykuły, podlegające zniesieniu. W projekcie jest wzmianka o prawie, którego wcale niema w ustawie wspomnianej; mam na myśli przepisy stanu wojennego, nieumieszczone wcale w ustawie.

Dodać jeszcze muszę o 12-ym artykule przepisów tymczasowych, który nadaje generał-gubernatorowi prawo rozstrzeliwania bez sądu. Prawo to koniecznie musi być wzięte pod uwagę. Jako nie referent niemogę wskazywać szczegółowo wszystkich artykułów, które należałoby wykreślić z ustawy ogólnej. Trzeba prosić o to komisyę.

Przechodzę następnie do praw wyjątkowych poszczególnych krajów. Przepisy te mają tylko pozory prawa, właściwie jednak leżą poza obrębem prawa; powinny one być wszystkie zniesione dla utrwalenia zasady nietykalności osobistej wszystkich obywateli państwa.

W szczególności muszę tu zwrócić uwagę na przepisy, obowiązujące w moim kraju ojczystym, w Królestwie Polskiem.

Tam wszystkie środki, ogłoszone za tymczasowe, pozostają nadal w swej mocy. Przepisy, wydane dla Królestwa w roku 1876 — jako tymczasowe, obowiązują i obecnie, jako tymczasowe. Ogłoszone tam były przepisy, które miały być skasowane na mocy prawa o nietykalności osobistej.

Niemniej jednak komitet ministrów uznał za możliwe dozwolić admistracyi karać właścicieli domu i dzierżawców (aresztem trzymiesięcznym lub grzywną do 300 rb.), zupełnie dowolnie, nie wchodząc w to, czy karany zawinił, lub nie. Zrozumiałem jest wobec tego, że kary te ponosiły często osoby zupełnie niewinne.

Istnieje jeszcze oprócz tego przepis, na mocy którego minister spr. wewn. ma prawo wydalać z obrębu Królestwa bez wyjaśnionych przyczyn. Wprost nie podoba się dany osobnik ministrowi i każe mu wyjeżdżać precz. Nie można chyba mówić o wolności wobec takich przepisów.

Dalej. Na mocy specyalnego prawa d. 3 kwietnia 1892 r. zabroniono nauczania tajnego.

Po co istnieje takie prawo, które pozwala generał gubernatorowi karać uczących, i tych, których dzieci się uczą. Kary, na mocy tego prawa stosowane, zdarzają się bardzo często. Przytem, ze względu na niejasność określenia pojęcia nauczania tajnego, panuje absolutna samowola w tej sprawie. Proponuję zatem, żeby komisya zechciała wymienić te przepisy w projekcie. Przypuszczam, że i w innych miejscowościach państwa są przepisy, niewniesione do ustawy o zapobieganiu przestępstom.

Od Agencyi Petersburskiej.

Izba Państwowa.

Petersburg, 12 maja. — *Nowgorodcew* zabrał głos:

„W imieniu grupy, która przedłożyła projekt prawa, dotyczący nietykalności osobistej, jednocześnie z podaniem naszego projektu do Izby, proponujemy określić dalszy jego kierunek. Na poprzedniem posiedzeniu, Winawer, w imieniu tych osób, które podpisały projekt, podał wniosek do specyalnej komisyi. Obecnie Izba powinna postanowić, czy zgadza się na natychmiastowe oddanie projektu do komisyi, czy też uzna za bardziej odpowiednie uprzednie rozpatrzenie projektu na ogólnem posiedzeniu? Chciałbym tu się wypowiedzieć za wybraniem tej drogi, którąśmy wskazali i pozwolę sobie swoim pojęciom nadać ogólny charakter. Wszystkie projekty prawa, jakieśmy już rozpatrzyli i będziemy rozpatrywać, mają tę wspólną właściwość, że dążą do przekształcenia starej Rosyi, do zreformowania oblicza moralnego ziemi rosyjskiej. Wielkie to zadanie reformatorskie nastręcza ogromne trudności. Mamy przed sobą kwestye pierwszorzędnej wagi. Byłoby korzystnem, gdyby wstępne prace dały się wykonać przez komisye specyalne, niezależnie od stopnia powikłania kwestyi.

Myślę, że projekty zyskają tylko na tem, że będą najpierw rozpatrywane w komisyach. Przypuszczam, że sposobu tego trzymać się będziemy przy rozpatrywaniu wszelkich projektów prawa. Projekt, który obecnie wniesiono, jest kwestyą palącą. Dla tego sądzę, że lepiej byłoby, przed oddaniem go do komisyi, scharakteryzować główne punkta i jeśli to jest możliwem, wysłuchać kilku uwag w tej kwestyi. Rozpatrzywszy nasz projekt, zobaczycie panowie, że wpływa on całkowicie zjednej myśli, polegającej na tem, aby stworzyć netykalność osobistą i zabezpieczyć odpowiedzialność władzy. W projekcie tym żądamy uznania świętych, przyrodzonych praw osobistości, która powinna być nietykalną w całej swej działalności, o ile takowa nie sprzeciwia się prawu. Żądamy zabezpieczenia osobistości od administracyjnej samowoli.

Powiedzieć to, znaczy to samo, co postawić zasadnicze przepisy naszego projektu poza wszelkiemi wątpliwościami, znaczy wypowiedzieć bezsporną prawdę, która powinna służyć za podstawę naszej pracy.

Jesteśmy tu dla tego, aby walczyć z samowolą i bezprawiem. Obowiązkiem naszym jest natychmiastowe przystąpienie do pracy. Powinniśmy stworzyć nowe warunki, powinniśmy zabezpieczyć prawa osobistości, uczynić władzę odpowiedzialną za nadużycia, za samowolę.

Wychodząc z tych zasad, projekt nasz dzieli się na dwie części: pierwsza wyszczególnia przepisy istniejące, które, zdaniem naszem, należy skasować, druga część wypowiada pozytywne dążności nasze i przepisy, jakie powinny być wprowadzone do nowego prawodawstwa.

Przepatrzywszy paragrafy, przeznaczone do zniesienia, zobaczyć, że są to postanowienia, wydane w czasie walki z ruchem wolnościowym.

Oto ogólna charakterystyka naszego prawodawstwa. (Mówca szczegółowo wylicza artykuły, przeznaczone do skasowania).

Co się tyczy drugiej części projektu, to zasadniczym, głównym punktem jego jest paragraf 7. Zbytecznem jest mówić o tem, jak dużo zawiniły władze.

Żądamy, za przykładem innych państw konstytucyjnych, wydania obowiązującego rozporządzenia, aby na wypadek aresztu osobistego, decyzya o uwięzieniu była wydaną w ciągu 24 godzin. W ten sposób działalność władzy zarówno policyjnej, jak administracyjnej będzie pod kontrolą sądu. Kontrola ta, według naszego projektu, rozciąga się na nietykalność osobistą, na nietykalność korespondencyi i na nietykalność wszelkich czynności, niesprzeciwiających się prawu. Samego jednak wygłoszenia zasady jest zamało, niezbędna jest odpowiedzialność urzędników, a wskazówki, dotyczące takowej, można znaleźć w 14, 15 i 16 paragrafach naszego projektu prawa.

(W dalszym ciągu mówca szczegółowo rozpatruje par. 6 i 7). Możliwą jest tu, rozumie się, samowola, ale zwracam uwagę, że na mocy paragrafu 7, wszyscy aresztowani mają prawo żądać spisania protokółu, lub udzielenia dowodów o przyczynach aresztowania. Żądanie to naszego projektu ma tę podstawę, że daje możliwość ustanowienia odpowiedzialności urzędników. Można nam wskazać na pewne braki, ale tłómaczą się one tem, że przygotowujemy 2 dodatkowe projekty prawa, które złożymy poniżej. Wskażę jeszcze na to, że mogą nam robić zarzuty zbyt obszernego postawienia kwestyi. Uważamy wszakże, że tak być powinno: powinniśmy wniknąć do głębi istniejących porządków, aby wyplenić to, co sprzeciwia się naszym zamierzeniom prawodawczym. Wszelkie udzielone nam uwagi i sprostowania przyjmiemy z wdzięcznością.

Petersburg, 12 maja.—Projekt prawa o nietykalności osobistej został postawiony na porządku dziennym li tylko dla skierowania go do komisyi odpowiedniej. Referent Nowgorodcew zaznaczył, że projekt dzieli się na dwie części: gwarancyę nietykalności osobistej i skasowania praw wyjątkowych.

Poseł warszawski *Nowodworski* znajduje za konieczne skasowanie wszystkich przepisów tymczasowych, urągających prawu ogólnemu i podrywających autorytet jego. Przepisy tymczasowe w Rosyi dążą do zamienienia się w prawa stałe. Mówca przytacza przykład przepisu tymczasowego, wydanego dla Królestwa Polskiego w r. 1876 i utrzymującego swą moc obowiązującą do dziś dnia. *Aładjin* chce przemawiać, prezydent oświadcza jednak, iż da mu głos po mówcy, który stanął już na trybunie.

Poseł miński *Rozenbaum* oponuje przeciw zleceniu sądom kolegialnym pilnowania nietykalności osobistej. Sądy nie będą w możności dokonanie tego. Praktyczniej będzie przekazać ten obowiązek prokuraturze. *Aładjin* oświadcza, iż zawcześnie dyskutować nad projektami, gdy nie jest on znany ogółowi. *Przydent* wyjaśnia, iż dyskusya prowadzona jest nad przesłaniem projektu do komisyi, rozpatrywania zaś samego projektu odbywa się mimochodem, jako dyrektywa dla komisyi. *Arakacjew* (obw. doniecki) zwraca uwagę, że dla tego, aby sąd stał na straży nietykalności osobistej, potrzeba przedewszystkiem przywrócić sędziom niezależność i samodzielność, zmienione przez Murawiewa i innych.

Hr. Heyden twierdzi, że Izba nie ma prawa dyskutować nad projektem, pomijając art. 55 i 56 ust. o Izbie, które nakazują zawiadomienie właściwego ministra i wyznaczenie dnia dla dyskusyi. Proszę o wyznaczenie dnia. —*Prezydent* wyjaśnia, że minister sprawiedliwości zawiadomiony i że dzień do dyskusyi wyznaczony, obecnie zaś dyskutują nad sprawą przesłania projektu do komisyi, a na to Izba zgodnie z art. 5 i 6 ma prawo. *Petrażycki* oświadcza, że komisya rozpatrzy szczegóły projektu, lecz uwagi, dotyczące projektu, winny być zrobione obecnie.—Autorowie projektu dziękują Nowodworskiemu za wskazówki, chociaż nie zgadzają się na wszystkie. *Miklaszewski* proponuje zmianę art. 7. *Heyden* oświadcza, że partya, która przedłożyła projekt, ma treść jego, lecz partya—mniejszość nie zna jej i prosi o dzień lub dwa dla zaznajomienia się z projektem. — *Petrażycki*, w imieniu inicyatorów projektu, zgadza się na przedłużenie terminu posłania projektu do komisyi. *Lednicki* wskazuje na niedogodność odroczenia. Na wniosek *prezydenta* sprawa wyznaczenia komisyi została odłożoną do następnego posiedzenia. *Hr. Heyden* żądą prowadzenia dalszej dyskusyi.

Petersburg, 12 maja. — Izba Państwowa. Petrażycki oponuje hrabiemu Heydenowi, uważając za możliwą i pożądaną dyskusyę nad projektem. Lednicki zgadza się z hrabią Heydenem pod względem odroczenia dyskusyi. Hrabia Heyden cofa swój wniosek. Następuje krótka wymiana zdań. Nabokow oponuje przeciwko wskazówkom niektórych mówców na to, że w projekcie prawa zbyt dużo miejsca pozostawia się wpływom policyi: aresztowania pijanych burzycieli porządku i zatrzymywanie osób, znajdujących się w położeniu krytycznem. Mówca twierdzi, że wszystko to należy zachować w prawie. Von-Rutzen wskazuje, że punkt ciężkości roztrząsanego projektu prawa, leży w usunięciu wszelkich nalecialości w ustawach sądowych 1864-go roku od czasu ich ogłoszenia. Lednicki proponuje, aby wskazówkę o zamianie wszystkich sprzecznych z nowem prawem ustaw przenieść z memoryału do tekstu projektu prawa. Mówca przypomina, że bez względu na potrzebę usunięcia wszelkich sztukowań w ustawach sądowych 1864-go roku, Izba ma przed sobą daleko ważniejsze kwestye: swobody sumienia, zebrań i związków. Kuźmin-Karawajew uważa za rzecz konieczną nie tylko wzmiankować w projekcie prawa o przeznaczonych do usunięcia paragrafach, ale przytaczać tekst w całości. W dalszym ciągu mówca zaznacza konieczność pozostawania w ciasnych granicach projektu prawa. Janczewski wskazuje na to, że oprócz nietykalności mieszkania, należy obywatelom zagwarantować również nietykalność za obrębem mieszkania. Miedwiediew doradza nie przywiązywać wagi do niepomyślnych warunków wewnętrznego życia, jakie staną na przeszkodzie niniejszemu projektowi prawa. Z podobnemi warunkami trzeba będzie się liczyć zawsze, gdy zajdzie potrzeba wprowadzania w czyn projektów prawa, które same stopniowo polepszą warunki i oczyszczą atmosferę. Wszystko u nas już zgniło; wszystko wymaga odnowienia. Następnie Miedwiediew zaproponował uczynić w projekcie prawa wzmiankę o obywatelach, pozbawionych swobody.

Petersburg, 14 maja. Izba Państwowa. *Galecki* zwraca uwagę na to, że pierwszorzędną sprawą jest usunięcie przeszkód, krępujących niezależność sądu, powołanego do ochrony praw.

Muchanow proponuje do projektów praw, wnoszonych do Izby, zastosować porządek, zastosowywany w Radzie Państwa, —projekty oddawać komisyi, która zaopatrzy je w wyciągi praw, podlegających zniesieniu lub zmianom.

Winawer wskazuje na niebezpieczeństwo, wypływające z propozycyi Kuźmin-Karawajewa, krępującej, niemożliwej do wykonania dla wielu posłów i mogącej zabic i tak ograniczoną inicyatywę prawodawczą Izby.

Żukowski wypowiada się za umieszczeniem treści artykułów, na jakie powołuje się projekt prawa, twierdząc, że nie można głosować, nie znając treści.

Nowogorodcew uważa, że obawy mówców, wypowiadających się za drukowaniem artykułów, tą zbyteczne. Obecnie nie ma głosowania, lecz toczą się rozprawy, komisya oceniła ważność kwestyi.

Kuźmin Kavawajew, powołując się na szereg artykułów ustawy, wskazuje na konieczność wydrukowania całkowitej treści paragrafów, prawnicy nie mogą nawet bez tego omawiać dokładnie poruszonej kwestyi. O godz. 7-ej m. 5 wieczorem, zapisywanie się mówców ustało. Posiedzenie zamknięto. Jutro o godzinie 2-ej po poł. debaty te zostaną ukończone, rozpocznie się zaś omawianie sprawy agrarnej.

Petersburg, 13 maja (urzędowe). Seskrypt Najwyższy na imię sekretarza stanu, członka Rady Państwa, hr. Solskiego.

„Hrabio Dymitrze Marcinowiczu! Swietne uzdolnienia pańskie i doskonała znajomość praw ojczystych, zdobyte je szcze podczas urzędowania pańskiego w drugim wydziale kancelaryi władzy, spoczywającego w Bogu Cesarza Aleksandra Mikołajewicza, zwróciły na Pana słuszną uwagę niezapomnianego Dziada Mego. Pozostając w ciągu lat dwunastu sekretarzem stanu, wszelkiemi sposobami, przyczyniałeś się do pomyślnego biegu prawodawstwa. W 1878 roku powołany do objęcia odpowiedniego stanowiska kontrolera Państwa, a następnie kierującego pracą departamentów praw i ekonomii państwowej Rady Państwa i komitetu finansów w charakterze prezydującego tych instytucyi, dałeś Pan przykład niezmordowanego i światłego poświęcenia w imię obowiązku i dokładnego zrozumienia zadań zarządu państwowego. Podczas wojny minionej, stojąc na czele utworzonej w tym celu komisyi, Pan poświęciłeś niemało energii na to, aby zdobyć koniecznie dla obrony państwa środki pieniężne. Szczerze ceniąc zalety umysłu Pańskiego i charakteru, jako też doświadczenie praktyczne, powołałem Pana do bliższego udziału w opracowaniu praw pierwszorzędnej wagi, związanych z utworzeniem Izby Państwowej i reformą Rady Państwa, i w tym celu powierzyłem Panu przewodniczenie w specyalnej utworzonej z Mej woli naradzie ministrów i członków Rady Państwa. W ostatnich czasach powołałem pana do zastąpienia mego najdroższego wuja, Wielkiego Księcia Michała Mikołajewicza, na wysokiem stanowisku prezesa Rady Państwa, kiedy Jego Cesarska Wysokość raczył opuścić ten urząd. Obecnie upadek sił zniewolił Pana do prośby o uwolnienie od pełnienia tego obowiązku. Z prawdziwym żalem przychylam się do tej prośby w tej nadziei, że i na przyszłość będę mógł korzystać z pańskich gruntownych wiadomości w zakresie prawodawstwa i finansów. Z całej pełni uczuć wyrażam Panu serdeczne uznanie za wybitne zasługi i dla zaznaczenia mojej nadzwyczajnej dla Pana przychylności mianuję Pana rzeczywistym radcą tajnym pierwszej klasy.

Pozostaję na zawsze z niezmierną dla Pana przychylnością.

Na oryginale Jego Cesarskiej Mości ręką napisano: „wysokim szacunkiem i wdzięcznością

MIKOŁAJ".

Odesa, 13 maja.—W porcie rozpoczął się strajk marynarzy. Strajkuje kilka tysięcy. Stawiają żądania ekonomiczne. Parowcy nie wypłynęły, Wojsko strzeże portu., Sąd wojenny skazał na śmierć przez powieszenie ucznia szkoły elektrotechnicznej Bejłanda, uznanego za winnego napadu na mieszkanie Koreickiego.

Z ostatniej chwili.

Od korespondenta własnego „Dziennika Kijowskiego".

Godzina 4 rano.

Petersburg, 14 maja. Goremykin podczas odczytywania odpowiedzi programowej na adres podniósł głos, mówiąc że „wywłaszczenie prywatnej własności ziemskiej jest niemożliwe".

Nabokow, Rodiczew i Aładjin wygłosili mowy podżegające.]

Żądanie dymisyi gabinetu przyjęto gromem oklasków.

Chwila nader krytyczna.

Giełda Petersburska.

13 maja 1906 r.

4% Państwowa renta	74³/₄
4¹/₂ Listy zast. Kijowsk. Banku Ziemsk.	74¹/₄
5% pożyczk prem. 1864 r.	354
„ „ 1866 r.	274¹/₂
5% obl. prem. Szlach. Banku	234
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	423
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	450
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	357
„ T-a Odlewni stali „Sormowo".	186
„ Bransk. Relsk. Fab.	156
„ Putiłowsk.	92¹/₂
„ Bakińsk. T-a Naftow.	635
Udziały Naft. T-a Br. Nobel.	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	—
„ Petersb. Prywat. i Komm.	169¹/₂
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
„ 2-go „ „ „	—
„ „Hartman"	—
5% Pożyczka 1905 r.	—
„ „ 1906 r.	—

Usposobienie z papierami dywidendowymi skutkiem osłabienia rynków zagranicznych, słabe, z funduszami i premiówkbmii również.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.